

KSIĘGA¹ PAMIĘCI ŻYDÓW TYKOCINA²

Przez z górą cztery wieki istniało w Tykocinie osiedle żydowskie.

Osiemnaście pokoleń Żydów, wiernych, oddanych Torze i przykazaniom, wydał Tykocin, metropolia w Izraelu, przywódca „Galil Tiktin” w Sejmie Żydów Korony, ważny ośrodek kultury duchowej Żydostwa polskiego.

Osiemnaście pokoleń uczonych, studentów, znanych działaczy społecznych, wielkich rabinów, jacy wyszli z Tykocina, aby krzewić naukę Tory i szerzyć Jej światło we wszystkich gminach Izraela.

Osiemnaście pokoleń zwyczajnych prostych ludzi, przenikniętych głębokim umiłowaniem Izraela i Syjonu, słynących z najznakomitszych cnót, tak że czcigodny tytuł „Jachsanej Tiktin”, jakim ich obdarzono, idzie przed nimi pośród naszych braci, gdziekolwiek się znajdują.

Ważny i różnorodny wkład wniósł Tykocin do różnobarwnej i żywej mozaiki Żydostwa Wschodniej Europy, wkład emanujący życiem i dodający ważną i bardzo wartościową część do budowli świetności i wzniosłego eposu Żydów Polski, z wszystkimi jej odcieniami i szczególnie rzeczywistością, tej budowli, którą zburzyła doszczętnie przeklęta nazistowska bestia w dniach Szoa, w okresie II wojny światowej.

Miasto Tykocin zostało zburzone i już nie istnieje....

(Ze wstępu do Księgi Pamiątkowej Tykocińskich Żydów - „Sefer Tiktin, Tel Awiw 1959)

Tykocin pogrąży się we mgle, jak zdołam zerwać zasłonę czasu!
Ziemię spoiły ciężkie opary. Gdy się rozwieją, cóż się nam ukaże:
Las i rzeka i miasto.

¹Niniejszy tekst upubliczniamy w związku z 500. rocznicą osiedlenia się społeczności żydowskiej w Tykocinie, która minęła 10 marca 2022 r.

² *Sefer Tiktin* [Księga Tykocina], red. M. Bar-Juda i Z. Ben – Nachum, Irgun Jocej Tiktin be-Israel [Ziomkostwo Tykocina w Izraelu], Tel Awiw 1959, ss.606 (hebr.)

Dzień – od strony leśnego wyrębu dobiegnie nas dźwięk piły tracza,
A znad rzeki przed wieczorem, wzniesie się drżący śpiew robotnika.
Kto obudzi jutrzenkę?
Obudzi ją Żyd z tefilin na sercu i umyśle.
Żyd, „tykociński wielmoża”, miłujący cały Boży świat:
Nieskończony szept wierzchołków drzew...
Miasto, a w nim synagogi i sztabl chasydów z Góry Kalwarii,
I nabożny śpiew. I uczony roztrząsający trudne sprawy.
I szum wznoszący się znad brzegu.
Głos z rzeki dobiega, kupcy z różnych narodów.
Połączone w tratwy kłody posyłają wodą
Z Tykocina hen w daleki świat...
A wieczorem błyszczą na tratwach ogniska
I wokół nich tajemne rozmowy i sprawy płyną i przemijają
Na siarczystym mrozie i w ciepłe za pazuchą...
Dobrze jest nocą opowiadać sobie o dawnych i starych sprawach.
Chłód na wygnaniu i ciepło w domu, ale tylko w starym domu -
W kraju Izraela³ i Jeruzalem.
Wnieś swoje oczy na niebieski firmament, zapytaj gwiazd:
Jak długo będzie się palił ogień zboląłych dusz
I serce nie znajdzie spokoju?
Jerozolima fruwa nad wodą jak anioł...
A w mieście panuje radość i wieść przechodzi z ust do ust:
Kielich rozbity, głos oblubieńca...
I z wielką czcią jedzie do Ziemi Świętej-
Weseli się Tykocin, wiedzą wszyscy od najmniejszych do seniorów:
Znak Mesjasza został mu dany...

Rzeka Narew znowu pogrąży się i niknie i nie ma jej.
Horyzont zasnuły ciężkie chmury i zgasiły jego blask.
Ciemność. Nagle rozlega się głos:
Gdzie mi przepadłeś Tykocinie, gdzie jesteś Grodno, gdzie Łomża, Białystok
I córki Palestyny jak mają zatańczyć tam, gdzie w grobie pogrzebano śmiech i radosny śpiew!
Kto zapalił pochodnię krwi!!!

A. Joaw

SYLWETKA I KSZTAŁT MIASTA

Miasto Tykocin poznajemy na podstawie kilku ocalałych z Zagłady fotografii i wspomnień ludzi, którzy przechowują obraz Tykocina w swoich sercach i swojej pamięci sprzed 60-70 lat. Jest to wizerunek naszego miasta z końca XIX w.

³ Dosłownie „Erec –Cwi” z Księgi Daniela 11,16 oznacza Kraj Izraela. Tłumaczy się też jako kraj wspaniały.

W centrum miasta na placu rynkowym przed kościołem wznosi się kamienny, ogromny pomnik Stefana Czarnieckiego, postawiony przez Jana Klemensa Branickiego potomka tego narodowego bohatera, hetmana całego wojska. Posąg wykonany z drogiego kamienia przedstawia postać wodza wydającego rozkaz: „*Do boju!*” W prawym ręku trzyma wyciągniętą do komendy buławę. Na cokole pomnika wypisane są po łacinie teksty opowiadające o bohaterskich czynach Stefana Czarnieckiego - wielkiego wodza i bohatera narodowego Polski.

Wśród Żydów pomnik nazywany był „*Sore Zejde*” lub „*Sores Zejde*” Niezrozumiałe połączenie tych słów rozwinęło się z pierwotnego „*Srares zejde*” (w jidysz „dziadek władcy”), przydomka, który oddaje ideę pomnika.

Plac, na którym stoi pomnik był wybrukowany kamieniami i zbiegały się tu najważniejsze ulice miasta.

„*Tykocin ma cztery drogi*” – napisał poeta Chaim Siemiatycki – „*jedna prowadzi do życia, a trzy na cmentarze.*” (Cmentarz żydowski na zachodzie miasta, cmentarz katolicki na wschodzie i luterański, niemiecki na północy).

„*Droga do życia*” – ma siedem kilometrów długości i prowadzi do głównej szosy Warszawa – Białystok, żywotnej arterii komunikacyjnej i ważnego czynnika gospodarczego w regionie.

Rzeka Narew, w przeszłości najważniejszy szlak łączący Tykocin z całym światem, odgrywała niegdyś pierwszorzędną rolę w rozwoju miasta i okolicy. Potem utraciła znaczenie na rzecz szosy warszawskiej i kolei żelaznej, które jednak ominęły Tykocin. To stało się jedną z ważnych przyczyn upadku gospodarczego. Miejsce Tykocina zajęły inne miasta Droga prowadząca do głównej szosy Warszawa – Białystok była więc *drogą do życia*

TYKOCIŃSCY ŻYDZI OPOWIADAJĄ

LEGENDY TYKOCINA

Od rabiego reb Berla Lejba słyszałem, że był w Tykocinie donosiciel (denuncjator), który przez całe swoje życie śledził tykocińskich Żydów i donosił na nich do władz. Kiedy poczuł, że zbliża się jego godzina, przywołał do siebie członków Chewra Kadisza i prosił, aby znieważali go jak tylko można w chwili grzebania jego ciała. Chciał tego, aby w ten sposób

odkupić swoje liczne grzechy. Kiedy obiecali spełnić jego wolę, przywołał naczelników policji i tak im powiedział: "Wiecie, że przez całe swoje życie służyłem wam z oddaniem i odkrywałem wam każdą tajemnicę w Izraelu. Boję się, że kiedy będą składać mnie do gronu, Żydzi znieważą mnie. Proszę was zatem, abyście ukarali z całą surowością prawa każdego, kto odważy się zrobić mi coś takiego". Kiedy umarł Żydzi tykocińscy urządzili mu godny pogrzeb, przy czym ubliżali mu i wyzywali go na wszystkie sposoby w tym celu, aby odkupił swoje winy, jak tego chciał. Jakież było ich zdziwienie, kiedy zniemacka otoczyli ich policjanci z wyciągniętymi pałaszami, którzy zaczęli się pomiędzy macewami. Wszyscy żałobnicy puciekali, został jedynie szames Bractwa. Opowiedział on, że kiedy wkładał donosiciela do grobu, z jego ciała opadł śmiertelny całun.

NAREW W TYKOCINIE

Ojcowie naszych ojców osiedlając się przed wiekami nad brzegiem Narwi widocznie myśleli o wielkiej korzyści, jaką będą mogli z niej czerpać. I rzeczywiście rzeka ta pełniła liczne i ważne funkcje w życiu mieszkańców Tykocina.

W przeszłości służyła Narew jako główna arteria komunikacyjna w całym regionie. Tą drogą przybywały do Tykocina towary wytworzone w zamorskich krajach. I również tą drogą mieszkańcy regionu wysyłali swoje produkty do zamorskich krajów. Kupcy drzewni spławiali wielkie tratwy Narwią i Wisłą do Gdańska. W ten sposób Narew zapewniała źródła utrzymania wielu Żydom, kupcom i mierniczym drewna.

Mieszkańcy Tykocina czystymi jak kryształ wodami Narwi gasili pragnienie. Tragarze wody zwani „waser tregeres”, mieli na ramionach nosidła z wiadrami, czerpali wodę z rzeki i dostarczali do domów. Od rana do wieczora kręcili się w kółko między rzeką a miastem, zarabiając marne grosze. Aż pojawił się w Tykocinie konny wóz z wielką beczką, podobny do wozów z naftą jakie znamy w Izraelu, który oszczędził pracy tragarzom i przyspieszył zaopatrywanie domów w wodę.

Inną gałęzią utrzymania było rybołówstwo. Znane ze swej jakości ryby narwiańskie, w szczególności zaś szczupaki, łowione były przez polskich rybaków, którzy sprzedawali je następnie żydowskim kupcom. Ci zaś handlowali nimi w Tykocinie i w pobliskim Białymstoku. Kiedy zbliżało się Święto Sukot rybacy przywozili łódkami pęki trzciny rosnącej obficie w Narwi. Służyły one do przykrywania szałasów.

Innym źródłem utrzymania, w którym rzeka Narew także odgrywała najważniejszą rolę, był handel lasami. Okolica Tykocina była bogata w lasy a Narew stanowiła naturalną drogę transportu drewna do Niemiec, do miejsc w których brakuje drzewa i węgla. Znaczna część Tykocinian znalazła utrzymanie w handlu drewnem. Bogacze kupowali lub dzierżawili lasy od polskich dziedziców, mierzyli ich ilość i spławiali Narwią. Żydzi tykocińscy zasłynęli daleko jako najlepsi specjaliści w mierzeniu drzewa i jeśli Żyd z Tykocina potwierdził ilość konkretnego transportu, kupcy w Niemczech uznawali to za wystarczającą gwarancję i nie musieli mierzyć ponownie.

Lasy były w posiadaniu polskich dziedziców, a oni sprzedawali je wielkim kupcom z Niemiec i Warszawy. Na początku obecnego wieku było w Tykocinie dwóch takich kupców: Hersz Kohen i Icchak Teperowicz. Robotnikami byli Niemcy i miejscowi Polacy, natomiast specjalistami i mierniczymi – Żydzi tykocińscy. Prawie połowa Żydów w Tykocinie utrzymywała się z handlu drzewnego i każdy w jakiś sposób był z tym związany.

Wśród zakładów produkcyjnych działających w mieście należy wymienić 10 wielkich młynów, 5 wielkich magazynów zbożowych oraz szereg warsztatów rzemieślniczych i sklepów, których było 47, w większości ulokowanych w śródmieściu i będących w posiadaniu Żydów.

Simcha Szulman

ŹRÓDŁA UTRZYMANIA I GOSPODARKA

DO PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Najważniejszym czynnikiem życia gospodarczego Tykocina była dawniej Narew. Działo się tak dopóki nie zbudowano szosy i kolei żelaznej w tym regionie. Do tego czasu Narew panowała niepodzielnie i była główną arterią komunikacyjną całego regionu. Pływały po niej wielkie statki, które przywoziły do Tykocina towary z południa Rosji i z Niemiec, a wywoziły tam produkty wytworzone w Tykocinie, okolicznych wsiach i miasteczkach. Dzięki swemu położeniu nad Narwią, stał się Tykocin miastem okręgowym i metropolią w całym regionie. Rozkwit i pomyślność były jego udziałem, a mieszkańcy nie wiedzieli co to

niedostatek. Szczególnie zaznawali dobrobytu Żydzi, kupcy i pośrednicy między rolnikiem a krajami zamorskimi kupującymi rolniczą produkcję za pośrednictwem kupca żydowskiego i sprzedającymi rolnikowi swoje towary znowu oczywiście za pośrednictwem żydowskiego kupca. Nic więc dziwnego, że z dziesięciu Żydów, którzy osiedli w Tykocinie w 1522 r. rozwinęło się żydowskie osiedle znaczące pod względem jakości i liczebności. Już w XVII w. liczba Żydów w Tykocinie zrównała się z liczbą Polaków, a niekiedy nawet ją przewyższała. W połowie XIX w. mieszkało w Tykocinie około 3500 Żydów i ok. 1300 osób innych religii.

Inną gałęzią gospodarki, w której także Narew miała pierwszorzędny udział, był handel drzewny. Okolice Tykocina obfitowały w lasy, a rzeka stanowiła naturalną arterię komunikacyjną dla transportu do Niemiec i do miejsc, gdzie brak było drewna i węgla. Znaczna część mieszkańców Tykocina znalazła w handlu drzewnym swoje źródło utrzymania. Bogaci kupowali bądź dzierżawili lasy od polskich dziedziców, mierzyli i szacowali, a następnie spławiali Narwią. Sława tykocińskich Żydów jako pierwszorzędnych specjalistów od pomiaru drewna rozeszła się daleko i kiedy tykocinianin zatwierdził wielkość danego transportu, kupcy w Niemczech uznawali to za rzecz wiarygodną i nie potrzebowali dodatkowych pomiarów.

W końcu XIX w. zbudowano szosę Warszawa- Grodno – Wilno. Według projektu droga ta musiała przechodzić przez Tykocin, ale tykocińscy bogacze sprzeciwili się temu ze wszystkich sił. Obawiali się oni hałasu i zgiełku, jaki powstałby w mieście wraz z przebiegiem szosy. Przede wszystkim zaś bali się drogowych rabusiów, którzy mogliby zagrozić bezpieczeństwu okolicy. Starzy mieszkańcy Tykocina opowiadają, że bogaci obywatele miasta bardzo starali się i zabiegali, aby odsunąć to, co w ich oczach uchodziło za oczywiste zło i nawet kosztowało to ich wiele pieniędzy. W rezultacie droga została zbudowana z dala od Tykocina i szosa długości 7 kilometrów łączyła Tykocin ze skrzyżowaniem dróg w Jeżewie. I tak oto rozstrzygnął się los Tykocina. Życie płynęło sobie w odległości 7 kilometrów od miasta. Miasteczka, które leżały przy głównej drodze rozwinęły się, a Tykocin pozostał opuszczony na uboczu.

Także przy końcu XIX stulecia ułożono drogę żelazną i nawet ona przebiegała w odległości kilku kilometrów od Tykocina, obok Knyszyna. Narew straciła swoje znaczenie, szosa i kolej zajęły jej miejsce. Wraz z Narwią podupadł także Tykocin, a jego miejsce zajął Białystok i inne miasteczka w okolicy.

Tylko w okresie letnim, gdy na rzece stopniały lody, znowu Tykocin ożywał się i powracał na nowo ruch na Narwi. W mieście pojawiały się setki kupców i robotników niemieckich, napełniały się zajazdy i gospody. Tykocin otrzymywał zastrzyk życia.

Lasy były w posiadaniu polskich dziedziców, a oni sprzedawali je wielkim kupcom z Niemiec i Warszawy. Na początku obecnego wieku było w Tykocinie dwóch takich kupców: Hersz Kohen i Icchak Teperowicz. Robotnikami byli Niemcy i miejscowi Polacy, natomiast specjalistami i mierniczymi – Żydzi tykocińscy. Prawie połowa Żydów w Tykocinie utrzymywała się z handlu drzewnego i każdy w jakiś sposób był z tym związany.

Icchak Teperowicz był synem Abrahama Teperowicza, biednego murarza, który prawie w ciągu jednej nocy stał się miasteczkowym bogaczem. Krążyła po Tykocinie pogłoska, że kiedy naprawiał komin w majątku Stelmachowo znalazł tam wielki skarb, o którego istnieniu nikt nie wiedział.

Po śmierci Abrahama Teperowicza przybył do Tykocina Żyd z guberni suwalskiej o nazwisku Abramson i kupił dwa majątki: Lipniki i Złotorię. Z powodu tej transakcji popadł w długi i rozpowszechniły w Tykocinie weksle podpisane jego ręką. Zięć Abrahama Teperowicza Elkana Dorotyński zdołał przekonać swego szwagra Icchaka, aby wykupić razem za pieniądze, które przypadły im w spadku (po Abrahamie Teperowiczu), wszystkie weksle Abramsona. Rzecz się powiodła i Abramson zbankrutował. Majątki Lipniki i Złotoria przeszły w posiadanie Elkana Dorotyńskiego, który podzielił je na kawałki i posprzedawał okolicznym wieśniakom. W ciągu kilku tygodni także on stał wielkim bogaczem.

Icchak jego szwagier upominał się o swoją część zysku za sprzedane majątki twierdząc, że weksle zostały wykupione za pieniądze spadkowe i on jako syn jest głównym spadkobiercą, ponieważ dziedziczy syn, a nie córka. Elkana Dorotyński natomiast opierał się na prawie państwowym, które mówiło, że także córka dziedziczy i konflikt rozwinął się w jedną z największych w tych czasach sprawę sądową o spadek. Jako arbiter został powołany rabin Cwi Jehuda Koslewicz (Kuszelewicz). Ponieważ jednak nie udało się zaprowadzić pokoju, zaproszono poprzedniego rabina Tykocina rabiego gaona Szymona Dowa Anolika (Szymon Berko Anolik), który był już w tym czasie rabinem Siedlec. W 1898 lub 1899 r. rabi Szymon Dow (Berko) przybył do Tykocina i razem z rabinem Koslewiczem doprowadził do uspokojenia tej sprawy.

Podczas gdy wielkie pnie drzew, były przeznaczone do celów budowlanych, gałęzie, których nie opłacało się wysłać do dalekich krajów, służyły mieszkańcom na opał. Były to tzw. „achtlech” – osiem gałęzi związanych w jeden pęczek. Największym odbiorcą tych „achtlech” był Niemiec o nazwisku Moes, właściciel fabryki włókienniczej obok Tykocina,

który potrzebował ich tysiące każdego roku. Jedynym dostawcą Moesa był Icchak Teperowicz i dzięki temu stał się największym bogaczem w mieście. Zatrudniał dziesiątki robotników przy zbieraniu i wiązaniu gałęzi, co stanowiło dodatkowe źródło utrzymania tykocińskich Żydów.

Także młyny w Tykocinie należały do Żydów. W większości były to wiatraki, ale jeden, należący do Lejbla Gołdy, był poruszany parą. Głównymi jego klientami były jednostki wojskowe stacjonujące w okolicy i to wystarczyło Gołdzie, aby stać się jednym z największych bogaczy miasta. Pewnego razu dowódca wojska poczynił aluzję, że wyprowadzi swoje pułki z Tykocina, jeśli nie wyplacą mu do ręki przyzwoitej kwoty pieniężnej. Lejbl Gołda pospieszył z zapłatą, ale to pułkownikowi nie wystarczyło i wojsko opuściło Tykocin, twierdząc, że woda tu nie nadaje się do picia i wywołuje choroby wśród żołnierzy. Obrano na kwaterunek Zambrów. Lejbl czym prędzej przeniósł za wojskiem swój młyn i nawet osiedlił się w Zambrowie. Odejście wojska zadało ciężki cios wielu kupcom, dla których żołnierze stanowili główne źródło utrzymania. I było to jeszcze jedno dodatkowe ciężkie uderzenie w gospodarczym staczaniu się Tykocina.

Reb Lewi Lew czyli Lewi „Talit- Macher”, wyemigrował z Białegostoku do Tykocina i otworzył tkalnię tałasów. Wytwarzane tam tałesy w ciągu krótkiego czasu stały się sławne w całym kraju dzięki swojej najwyższej jakości. „Lewi Talit- Macher ma swój sekretny sposób tkania tak wspaniałych tałasów” – mawiali tykocinianie zadziwieni pięknem i jakością tych wyrobów. Widocznie przekazał tę swoją tajemnicę Icchakowi Cwi Swickowskiemu, jednemu z zatrudnionych tkaczy. W 1898 r. Icchak Swickowski wyemigrował do USA, a jego syn Kopel otworzył w Tykocinie samodzielną wytwórnię tałasów. Zatrudniał około dziesięciu pracowników i także jego wyroby były wychwalane i cenione, a w całym kraju i nawet za granicą, nazywano je „tałasami z Tykocina”.

Lewi Lew założył w Tykocinie wytwórnię szczotek ze świńskiej szczeciny, tzw. „bersztrej” (od słowa w jidysz „bersztl” – szczotka; „bersztele” – szczoteczka; przypis tłumacza). W fabryce pracowało około czterdziestu robotników, jednak pomimo stosunkowo małej ich liczby, wyróżniali się wśród rzemieślników w Tykocinie. Byli pierwszymi, którzy w sposób zorganizowany podjęli walkę o poprawę warunków pracy. Na początku pracowali od wczesnych godzin porannych do późnego wieczora, a także w szabat po hawdali⁴, aż prawie do północy. W trakcie uporczywej walki osiągnęli kolejne sukcesy i poprawę warunków. W 1906 r. wybuchł w „bersztrej” strajk. Był to pierwszy strajk w Tykocinie i sprawa ta

⁴ Hawdala (hebr. rozróżnienie) – obrzęd zakończenia szabatu odprawiany w sobotę po zachodzie słońca (po ukazaniu się na niebie trzech gwiazd) (przypis tłumacza)

wywołała wówczas burzę, jednak w rezultacie robotnicy uzyskali ośmiogodzinny dzień pracy i podwojenie pensji.

Fabryka szczotek działała do I wojny światowej. Po śmierci Lewiego Lwa jego spadkobiercy próbowali uruchomić zakład od nowa, jednak bez powodzenia. Tykocinowi przybyło jeszcze czterdziestu bezrobotnych.

Inni Żydzi skupowali produkcję pobliskich majątków szlacheckich. Jak na przykład córka Teperowicza i jej mąż, którzy byli wyłącznymi właścicielami koncesji na mleko w majątku Stelmachowo oraz reb Mordechaj Pines, który kupował zboże dziedzica i całą wełnę jego kóz i owiec. Większość zboża i wełny była przeznaczana na eksport, głównie do Białegostoku.

Istniały też w Tykocinie: fabryka cukierków reb Abrahama Icchaka Pakciarza, zwanego Cukiernikiem, fabryka octu Rozenberga i zakład obróbki skór reb Barucha Surawicza. Każda z nich wytwarzała produkty również na eksport i zatrudniała kilku pracowników. Były także w Tykocinie trzy olejarnie, z których największa należała do Dawida Goldmana o przydomku „Rejces”. W okresie Postu, kiedy katolikom zabronione było spożywanie mięsa, przed olejarniami stała długa kolejka Polaków, a robotnicy pracowali dniem i nocą. Prasę olejową obracało trzech mężczyzn, dopiero w późniejszym czasie zaprzęgnięto konia, który zastąpił w tym siłę ludzką.

Większa część Żydów trudniła się handlem. Prawie wszystkie sklepy w Tykocinie należały do Żydów, w tym sklepy manufakturowe i spożywcze, z materiałami budowlanymi i żelaznymi, wapnem i inne. Zwyczajnymi dniami targowymi były wtorek i piątek, ale także w niedzielę, w czasie, gdy wieśniacy przybywali do kościoła, prowadzony był handel pełną parą. Znaczna część interesów odbywała się na zasadzie wymiany. Chłopi przywozili do miasta worki z pszenicą i owsem, a w zamian otrzymywali białą mąkę, cukier, ryż, artykuły odzieżowe i obuwie, narzędzia pracy i inne.

Z reguły ci sami chłopi handlowali z tymi samymi kupcami i było przyjęte, że każdy chłop miał „swojego Żyda”, któremu przywoził plon swego pola i od którego kupował potrzebne artykuły. Handel odbywał się z reguły w dobrej atmosferze i z wzajemnym zaufaniem, a chłop, który w okresie zimowym nie uprawiał pola, dostawał rzeczy na kredyt do lata, kiedy to zbierał plony i przywoził do „swojego Żyda”. Pod tym względem nie różniła się też sytuacja dziedziców. Z reguły wielcy dziedzice nie wchodzili w bezpośredni kontakt z kupcami, ale nie raz powóz zaprzężony w czwórkę koni pojawiał się przed drzwiami sklepu bogatego kupca i wielmożny dziedzic wchodził do sklepu prosząc żydowskiego kupca o zaliczkę na poczet tego, co sprzeda mu latem.

Nieliczni Żydzi trudnili się nawet sami pracą na roli. Wśród nich byli tacy, którzy kupowali sady owocowe dla ich owoców, w znaczeniu owoców drzewa albo drzewa dla jego owoców i w fazie dojrzewania wychodzili z członkami swoich rodzin do sadu, budowali tam szalasy, pilnowali owoców, zrywali je i sprzedawali do Białegostoku. Inni wychodzili na pole we wcześniejszej fazie i sami obrabiali drzewa. Inni byli rolnikami. Najbardziej wyróżniał się tu Gedalia Baranowicz, który chociaż był kupcem lasów i przedsiębiorcą budowlanym, jednakowoż dzierżawił kawałki ziemi, własnoręcznie je obrabiał i zajmował się rolnictwem w pełnym zakresie. Wśród gojów panowało rozpowszechnione uprzedzenie, jakoby Żyd nie był zdolny do pracy na roli.

Wielu było także w Tykocinie żydowskich rzemieślników, stosunkowo dużo więcej niż w innych miastach i miasteczkach. Wśród nich znajdowali się właściciele wielkich szwalni, zatrudniający wielu krawców i sprzedający swoją produkcję na jarmarkach w okolicznych miasteczkach. Byli też zwykli krawcy, którzy krążyli po okolicznych wsiach i obszywali chłopów. Także pomiędzy tykocińskimi Żydami znajdowali się specjaliści murarze, liczni rzemieślnicy malarze. Oni także nie mieli wystarczająco dużo pracy w Tykocinie i krążyli po wioskach w okolicy od niedzieli aż do piątkowego wieczoru, zatrudniając się u chłopów. Byli tu także stolarze i szklarze oraz rzemieślnicy wszystkich specjalności, jako że tykocińscy Żydzi byli ludźmi żyjącymi z pracy rąk, pilnymi i znającymi swoje rzemiosło, a ich sława rozchodziła się daleko.

(Z relacji ustnej reb Josefa Pinesa)

SZMUEL CHALUTA (SZOCHET)⁵

„Gdy sprawiedliwy przebywa w mieście jest jego sławą, blaskiem i majestatem...” przez ponad 30 lat był reb Szmuel Chaluta sławą, blaskiem i majestatem miasta Tykocina.

Urodził się koło Wołkowyska i tam się wychował. Odbił studia talmudyczne w sławnych jesziwach: w Wołożynie i Łomży. Tam poślubił zamożną wdowę Rachelę. Przez pierwsze 2 lata po ślubie przebywał w jesziwie w Łomży i poświęcał się całkowicie studiowaniu Tory, podczas gdy żona prowadziła z powodzeniem interesy. Gdy przyszedł

⁵ W przywołanych poniżej fragmentach *Księgi...* przywołujemy tekst o kilku postaciach powiązanych z Tykocinem i Łomżą.

kryzys i załamanie gospodarcze, wrócił z rodziną do ojca pod Wołkowyskiem i tam uczył się rzemiosła rytualnego rzezaka, czyli szocheta.

We środę 28 dnia miesiąca tamuz 5667 roku (10 lipca 1907 roku) zostało wysłane do reb Szmuela, wówczas szocheta w Ciechanowcu, zaproszenie kahału tykocińskiego, aby przybył do Tykocina i objął stanowisko rytualnego rzezaka. W ciągu krótkiego czasu stał się on centralną postacią życia tykocińskiej gminy żydowskiej. Postać Szmuela Chaluty zajęła zaszczytne miejsce w sercu każdego tykocinianina. Przez dziesiątki lat jego wysmukła sylwetka z długą białą jak świeży śnieg, brodą, była symbolem wszystkiego co dobre i czyste w Tykocinie. Nie było w tym mieście żadnego dobrego przedsięwzięcia, do którego nie przyłożyłby ręki Szmuel Szochet i nie było w mieście człowieka, który nie kochałby go i nie uwielbiał. Jako wybitny uczony talmudysta wygłaszał nauki w bejt midraszach tykocińskich.

W rzeczywistości nie było żadnej religijnej działalności, której Szmuel Chaluta by nie uprawiał. Przez wszystkie swoje dni czytał Torę w bejt midraszu w szabaty i święta, a w czasie 10 Dni Pokutnych (Jamim Noraim) i w Jom Kipur przewodniczył nabożeństwom jako kantor. Jego dom był domem obrad mędrców. Odbywały się w nim także zebrania oddziału „Agudat Israel, którym kierował w Tykocinie przez wiele lat. Także udzielał swego domu na zebrania w sprawach wychowania młodzieży w ramach „Talmud Tory „czy „Bejt Jaakow”.

Jako wierny pasterz swego ludu, podnoszący opadłe ręce i umacniający osłabłe kolana, poszedł z nim w ostatnią drogę. Razem z nim zamordowana została jego druga żona Mira. *Niechaj Ich dusza będą włączone w wieniec wiecznego życia.*

Żona Rachela urodziła mu jedyną córkę Noemi, która poślubiła wspaniałego, uczonego i pobożnego Abrahama Mordechaja Choroszcza, rabina Łomży, który był także przewodniczącym sądu rabinackiego i rektorem łomżyńskiej jesziwy. Ich syn Szlomo – Lejb, wychowanek jesziwy w Baranowiczach ożenił się z panną z Zambrowa. Wszyscy zginęli w Zagładzie.

Ich córki:

Frejda poślubiła rzezaka rytualnego, który później objął stanowisko szocheta w Tykocinie. Oboje zginęli w Zagładzie.

Peszka – wychowywała się w Łomży, tam umarła na tyfus.

Elka (obecnie Sztark), wychowywała się w domu dziadka Szmuela Chaluty w Tykocinie, pod jego wpływem wyemigrowała do Ziemi Izraela w 1938 r., zamieszkała w Jerozolimie.

JAAKOW MOSZE KOHEN

„*Jaakow Mosze der Szamasz*”. Kiedy umarł znany szames Nechamia, oczy tykocińskich Żydów zwróciły się na Jakuba Mosze Kohena. W ramach tego stanowiska został powierzony mu starożytny majątek tykocińskiego kahału. Także służył jako chazan, odczytujący Torę, trąbiący w szofar i szames sądu rabinackiego. Wcześniej zaliczał się do modlących się w sztiblu chasydów, ale kiedy wybrano go na szamesa, poświęcił tej służbie wszystko i nawet przewodniczył nabożeństwu w Jamim Noraim w wielkiej synagodze (Szul) w czasie, gdy chazan Charłaf modlił się w bejt midraszu i na odwrót. Ale Jaakow Mosze Kohen robił także wiele poza swoim stanowiskiem. Troszczył się o wyżywienie i noclegi dla gości, którzy trafiali do miasta i wiele nocy spędził na czuwaniu przy chorych w ramach „Linat Cholim”. Zginął w Zagładzie. Jego pierwsza żona **Ester- Rachel z domu Lichtensztejn**, córka Mosze „Batnika”, wytwórcy pudełeczek na tefilin, utrzymywała dom, najpierw jako krawcowa, potem zajęła się handlem. Wybudowała rodzinie nowy dom. Umarła w 1925 r. Druga żona **Chana**, wdowa po Mojżeszu Buberze, zginęła wraz z mężem w Zagładzie.

Szmuel – pierworodny syn z pierwszego małżeństwa, wychowanek jesziwy w Łomży i Mirze, zwrócił się ku żydowskiemu Oświeceniu (Haskali) i zajął się działalnością syjonistyczną w ramach organizacji „Chaluc”. Poślubił **Maszę z domu Czarnowicz** z Łomży. Gdy weszli Niemcy, Szmuel uciekł z domu z żoną i kilkutygodniową córeczką. Niemowlę zmarło w drodze. Oni sami także zginęli w Zagładzie.

Gedalia – ukończył studia w jesziwach. Przejawiał wielkie zdolności muzyczne i ukończył studia w zakresie śpiewu kantoralnego u sławnych kantorów Josele Kosowickiego i Ajzensztadta . Był wziętym kantorem w Polsce, ale poświęcił się działalności filantropijnej. Studiował szechitę i badanie rytualne mięsa. Poślubił łomżyniankę i zamieszkał w Łomży. Oboje z małym synkiem zginęli w Zagładzie.

Menachem – działacz „Ha – Szomer ha- Cair”, emigrował do Ziemi Izraela w 1932 r. Najpierw był w kibucu „Mesilot”, potem zamieszkał w Tel-Awiiwie.

Chaja Fejga (–imię i nazwisko zmieniła na **Cipora Lerner**) członkini organizacji „Ha-Szomer Ha- Cair” , wyemigrowała do Ziemi Izraela w 1936 r., zamieszkała w Tel Awiwie.